GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 116. W Poniedziałek dnia 20. Maja. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 17. Maja.

Przybył tu: J. Excellencya Tajny stanu i skarbu minister Flottwell z Magdeburga.

Z Berlina, d. 3. Maja. — — Korrespondenci zagraniczni z Berlina już często wynurzali ubolewanie swoje, że do planu połączenia Poznania z Berlinem za pomocą kolei żelaznéj w prostym kierunku, przychylić się tu nie chcą. Zdanie to podziela cała bezinteresowna publiczność berlińska. — Tuszymy sobie, że nowy minister skarbu Flottwell, który przez długi czas był naczelnym prezesem W. Xięstwa Poznańskiego, na pytanie to nie tylko z wojskowego i handlowego, lecz téż z politycznego stanowiska zapatrywać się będzie.

Z Marchii. — Gazety niemieckie zawierają niektóre charakterystyczne zarysy o nibyto politycznem życiu w Berlinie, które tak nam zdają się być trafne, iż nie od rzeczy będzie kilka przynajmniéj wyjątków z obrazu tego tu umieścić. »Wszystko co Berlin dzielnego i genialnego posiadał, spotrzebowane albo na bok usunięte. Obywatelstwo berlińskie nieznane, krzątają się tam tylko wojskowi i urzędnicy. Studenci właściwie nie należą do Berlina. Jest tam dość żywości czyli wesołości, ale nie ma żadnego życia; jest tam dążenie, ale bez wszelkiego rezultatu i celu; wszystko tylko szumowiny, hałasy, które za rozkazem nikną, uniesienia natychmiast się znowu rozpraszające. — Na téj ziemi nic korzenia niezapuszcza i jedno nasienie nad łuszczką drugiego w głębokim gręzie piasku. Rozpusta, poczęści nawet tylko dla mody, a przy tém, naturalny jéj towarzysz, pietyzm, oraz przemysł awanturników i nędza — o to tło obrazu. Ztąd łatwo pojąć, co o tym politycznym duchu stolicy trzymać mamy — na co te pochwały, które sama sobie przywłaszcza, a które miasta prowincyalne spowodować mają, by przykład brały od stolicy, będącéj w istocie bardzo lichym przykładem. — —

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Maja.

Po ministrze spraw zagranicznych mówił Hr. Beugnot za poprawką podaną przez Księcia Harcourt, azatem przeciw wyłączeniu zakonów duchownych. »Oddawałem zawsze, rzekł pomiędzy innemi, talentom i szlachetnemu charakterowi P. Guizota należną pochwałę, muszę jednak wyznać otwarcie, żem się nie spodziewał, aby się tenże mieszać miał do dyskussyi w tak ścisłym związku będących z wewnętrzną karnością kościoła katolickiego. (Szemranie i exklamacye zewsząd.) Nie idzie tu o szczególną jaką korporacyą religijną, ale ra-

czéj o korporacye religijne w ogólności, które licznemi i nierozerwanemi węzłami z kościołem katolickim są połączone, które część jednę samego kościoła, tak nazwane duchowieństwo świeckie tworzą. Nie pójdę za całą nicią historyi Jezuitów wysnutą przez pana ministra, bo artykuł ten nie tyczy się samych Jezuitów, ale owszém wszystkich korrespondencyi religijnych i zakonów bez wyjątku. (Zaprzeczają temu). Książę jeden, zapytany, coby sądził o Jezuitach, odpowiedział: »»Ani ich kocham, ani nienawidzę.«« Tak i ja myślę; ale z drugiéj strony nie chcę ograniczenia artykułem tym zakreślonego, bo ono jest nadwerężeniem wolności obrad, rozumu, skażeniem wszystkich przez rewolucyą naszę zdobytych zasad. — Rzecz dziwna; mężowie, co nami teraz rządzą, wzywają pomocy Izby, przeciw komu? Oto przeciw kilku biednym mnichom, nie mającym ani armii, ani niczego innego ku swojéj pomocy.« — Hr. Portalis oświadczył się za paragrafem, jak go komissya ułożyła, ponieważ tenże nie przeciw korporacyom w ogóle jest wymierzony, ale raczéj tylko przeciw tym, których exystencya albo żadnego nie przynosi użytku, albo się téż z uczuciami narodu nie zgadza, a do takich właśnie należą Jezuici. — Hr. Montalembert odpowiedział na uwagi Pana Guizota o korporacyach religijnych: »Karta, rzekł, przepisuje wolność nauczania, a rząd chce jednę klassę obywateli za niezdolną do tego ogłosić, opierając się na dekretach dawnego rządu. Atoli postanowienia te, równie jak z czasów cesarskich, są zniesione, jako sprzeciwiające się karcie z roku 1830. Uważam ja tę kartę za akt pojednania i zgody pomiędzy wszystkiemi partyami, a teraz chcecie z tego zrobić akt proskrypcyi. Minister spraw zagranicznych powiedział między innemi, że zakon Jezuitów ustanowiono końcem bronienia absolutnéj powagi kościoła w rzeczach religijnych. Tak działając, działali Jezuici całkiem w duchu katolicyzmu, bo właśnie powaga w rzeczach religijnych stanowi katolicyzm. Podawać zasady dowolnego badania rzeczy religijnych, jest to być protestantem. Nie żądamy zresztą dawnych przywilejów dla Jezuitów, żądamy tylko dla nich wolności obywatelskich zaręczonych kartą z roku 1830.« Na to Pan Villemain; »Zakon Jezuitów nie stanowi bynajmniéj głównéj części kościoła, bo był czas, kiedy sam kościół zakon ten przytłumił. Korporacye te tak dalekie są od sprawy wolności, że niektóre państwa wolne, między temi także Francya, całkiem je wykluczyły.«

Już podczas mowy Hr. Montalemberta niecierpliwiła się Izba, wołając: do głosowania! Przystąpiono wreszcie do tego, a poprawkę Księcia Harcout usunięto przez to, że Izba paragraf komissyi, według którego każdy zakładający szkołę, deklaracyą dać winien, jako do żadnéj we Francyi niedozwolonéj kongregacyi nie należy, bardzo znaczną większością głosów przyjęła. — Paragraf czwarty opisujący wewnętrzny porządek zakładów naukowych przyjęto bez dyskussyi. Do piątego paragrafu, stanowiącego, aby lokal na szkołę przeznaczony Maire gminy obejrzał i zatwierdził, podał Markiz Barthelemy poprawkę, nastręczając podprefekta w miejsce Maira, ale ją odrzucono; a tak artykuł czwarty w całości przyjęty został.

Komissya, któréj polecono rozbiór projektu do prawa o kolei północnéj powoli postępuje w swéj pracy, komissye kolei żelaznych z Orleanu do Bordeaux i z Paryża do Lugdunu już powzięły postanowienia względem główniejszych punktów, a pierwsza z nich podobno postanowiła, iż koléj żelazna nie do Chalons ale do samego Lugdunu natychmiast powinna zacząć się budować. Panowie Latournelle i Dufaure zajęli się ułożeniem stósownego sprawozdania i spodziewają się, że będą mogli przedstawić je swoim komissyom w przyszłym tygodniu. Odczytanie tych sprawozdań Izbie na posiedzeniu publiczném nastąpi zapewne około 10. lub 11. Maja. Sprawozdanie o kredytach dodatkowych i nadzwyczajnych za rok 1843. zostało już ułożone i jutro Izbie przedstawioném będzie. Komissya oświadczyła się za zasadą wynagrodzeń pocztmistrzów na liniach kolei żelaznych. Komissya, któréj polecono rozbiór projektu do prawa względem założenia nowych linii telegraficznych oświadczyła się wczoraj za przyjęciem i udzieleniem żądanych z tego względu kredytów.

Z dnia 10. Maja.

Z Konstantyny doniesiono dziennikowi Toulonnais na dniu 24. pr. m.: Żołnierze nasi ponieśli podobno dość znaczną klęskę. Kolumna miała właśnie Uled Sultana zaczepić, gdy w tém straż przednią, która się zbyt daleko była posunęła, ze stratą odparto.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Parów toczyły się dalsze obrady nad artykułem 5. Minister oświecenia oświadcza, że przystępuje do poprawki podanéj przez komissyą, z małą tylko zmianą. P. Cousin czyni podobnie, domagając się jednak, aby świadectwo w paragrafie 1, art. 4. oznaczone wystawiane

było w główném miejscu Departamentu, a nie w główném miejscu obwodu, gdzie różne wpływy na Jury działaćby mogły. Pan Pelet de la Lozerè zbija ten wniosek, sądząc, że trybunał powinien być niedaleko miejsca pobytu tego, któremu świadectwo ma wystawić. Tegoż zdania był Hr. Duboûchage, twierdząc, że gdyby tu chodziło o zaświadczenie zdolności, wtedyby stósowniejsze było miejsce od Pana Cousin oznaczone; ale ponieważ tu chodzi o świadectwo moralności, przeto im bliższy trybunał, tem rzetelniejsze świadectwo być może. Minister oświecenia oświadczył się raz jeszcze za wnioskiem komissyi, a tak pierwszy paragraf poprawki komissyi jednogłośnie przyjęto. Do drugiego paragrafu dodano, aby w trybunale owym zasiadał także Pleban corocznie przez Biskupa mianowany; gdyby zaś petent miał być innego wyznania, dodany będzie ksiądz tegoż wyznania przez konsystorską władzę wyznaczony.

Z dnia 11. Maja.

Pan Goury, tutejszostronny sekretarz poselstwa w Mexyku, wczoraj z Mexyku tu przybył. Wiezie on podobno bardzo ważne depesze od naszego posła tamże, Pana Cyprey. Dzisiaj w południe pod przewodnictwem Króla rada gabinetowa na zamku się odbyła, poczém telegraf w kierunku ku Brest w ruch wprawiono. W sali Izby Deputowanych powiadano, iż idzie o to, aby wspólnie z Anglią demonstracyę u rządu Mexykańskiego uczynić, by ciągłym ciemiężeniom, jakich cudzoziemcy ze strony Santany doznawają, na zawsze koniec zrobić. Santana wzbrania się uznać roszczenia do wynagrodzeń robione przez kupców francuzkich, chociaż Pan Cyprey w bardzo energicznéj nocie żądania te ziomków swoich poparł. Nasz gabinet miał tego dostąpić przekonania, że od Santany nic nie osiągnie, skoro środków zniewalających nie użyje. Pytanie to już od dawna między gabinetami Tuileryjskim i z St. James rozbierano a Lord Aberdeen miał Panu Guizotowi oświadczyć, że rząd angielski mający także słuszne powody nie być zadowolonym z postępowania Santany, gotów wspólnie z Francyą groźną przeciw Mexykowi przedsięwziąć demonstracyę, po któréj zważywszy na niebezpieczne stanowisko Santany, który z kongresem Mexykańskim całkiem się poróżnił, pomyślnych rezultatów się spodziewają.

Najnowsze wiadomości z Hajti nakazują podobnie wyprawę eskadry francuzkiéj do wód owych. Francya ma zanadto wielkie pretensye pieniężne do rządu hajtijskiego, jak aby obojętnym i nieczynnym świadkiem rozruchów tamecznych być mogła.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Maja.

Wyrok Izby sądowéj Queens-Bench w Dublinie na O'Connella i jego towarzyszów, został jak się słusznie domyślano, do najbliższego terminu assysów odłożony. Po uprzedniém zakończeniu rozpraw nad wnioskiem o unieważnienie dotychczasowego postępowania i wytoczenie nowego processu, naczelny sędzia Pennefather ogłosił to postanowienie. Utrzymują, iż ono jest wypływem niejedności sędziów co do prawności wniosku, i podobno zażądają zdania innych sędziów w kraju, za nim przystąpią do wyrzeczenia wyroku kary. Oskarzeni nie spodziewali się takiego skutku swego wniosku i przysposobili inne jeszcze affidavit zdolne nowe rozprawy i zwłoki spowodować. Zamierzali niém mianowicie dowieść, że protokuł Verdyktu Jury nie ma prawnéj formy. Najbliższy termin sądu zaczyna się w dniu 22. m. b. i trwać będzie trzy tygodnie.

Wiadomość o przybyciu Cesarza rossyjskiego do Anglii z każdym dniem staje się pewniejszą. Generał Lord Blomfield dowodzący artyleryą w Woolwich ma podobno przeznaczenie udać się do Petersburga, aby towarzyszyć Cesarzowi do Anglii.

Dnia 7. rano teatr królewski w Manchester do szczętu zgorzał.

Z dnia 11. Maja.

Leeds Mercury donosi, że Konsula Pritchard teraz istotnie z Otaheiti odwołano i do tak nazwanych Navigator - wysp przeniesiono; wspomniana gazeta uważa, że chociaż rząd wyraźnie oświadczył, że translokacya ta żadnéj nie obejmuje nagany, krok ten jednak jest z ujmą dla gabinetu i że dyrektorowie londyńskiego towarzystwa missyi w piśmie do Lorda Aberdeen krok takowy jako niezgodny z charakterem angielskim wytknęli.

Według wiadomości z Chin, fregata »Dido« przyjęła w Wampoa na swój pokład summę 3 miliony dolarów, jako przypadający termin wojennéj kontrybucyi chińskiéj, i odpłynęła do Kalkuty, dokąd wedle ostatnich wiadomości, rzeczywiście okręt ten przypłynął. Sir Henryk Pottinger w swoim okólniku do poddanych angielskich w Chinach, nader ostro wyraził się przeciw pierwszemu przekroczeniu traktatu dodatkowego, którego dopuścili się niektórzy ofi-

cerowie w Emoj, przekraczając granicę dla wycieczek cudzoziemców oznaczoną. — Generał Lord Saltoun, dotychczasowy dowódzca wojsk angielskich w Chinach, wrócił do kraju na parostatku »Bentinck.«

Według wiadomości z Dżellalabad znany Akbar-Chan przybył tam na czele znacznego oddziału piechoty i 6,000 jazdy; obawiają się napadu na Peszauer.

Przy okoliczności odwołania Lorda Ellenborough mówiono wiele o urządzeniu kompanii wschodnio-indyjskiéj. Z oświadczenia pierwszego ministra, z protestów Lorda Brougham i innych widać, że zmiana w jéj ustawach nie byłaby źle przyjętą od wielu osób. Nie wiadomo jednakże, czy zdanie publiczne za tą zmianą by się oświadczyło, i czy doprowadzenie do skutku postanowienia jakiego, przeciwnego prawom dawno uznanym kompanii wschodnio-indyjskiéj z lat 1600, 1702, 1708, 1704, 1813 i 1833 mogłoby łatwo być dokonaném.

Kompania wschodnio-indyjska ma swą stolicę w Londynie i składa się z zgromadzenia dyrektorów, które poddane jest urzędowi wyższemu kontroli. Jest to najwyższa władza do spraw indyjskich; pierwsza posiada prawo inicyatywy we wszystkich wypadkach. Dyrektorowie nie mogą posłać żadnego rozkazu gubernatorowi generalnemu Indyi, nie otrzymawszy wprzód zatwierdzenia przez urząd kontroli. Temu wolno zmieniać według swego zdania oddane przez dyrektorów depesze, ci zaś muszą je podpisywać i wyprawiać. Jeżeli dyrektorowie odmawiają podpisu, co się rzadko zdarza, wówczas rozstrzyga sąd Queens Bench, kto ma słuszność. Dyrektorów jest 30, wybierani bywają z pomiędzy posiadaczy akcii wschodnio-indyjskiego towarzystwa wedle większości głosów: 1,000 funt. szt. akcyi (warte teraz około 2,500 funt. szt.) dają prawo do jednego głosu, 10,000 f. szt. do czterech. Sześciu dyrektorów po upływie roku występuje z urzędu, ale zwykle wraca znowu po upływie roku. Co rok wybierany jest Prezes albo raczéj Vice-prezes, który po roku prezesem zostaje, dla kierowania naradami towarzystwa. W tych dwuch ręku leży cała władza zgromadzenia tak radząca jak wykonawcza. Prowadzą oni osobiście albo przez korrespondencyę wszystkie interesa i stanowią z dyrektorami, albo bez nich, tajny komitet, który wyłącznie stanowi wraz z urzędem kontroli o wszystkich przedmiotach, o wojnie lub pokoju, o układach lub traktatach z krajowemi książętami i państwami Indyi, albo z innemi Książętami i państwami albo o polityce, jakiéj w stósunkach z temi Książętami lub państwami trzymać się należy. W ważnych wypadkach reszta dyrektorów zwykle nic nie wie o postanowieniach tajnego komitetu, ponieważ ten naradza się z urzędem kontroli i stanowi wraz z nim co czynić wypada. Postępowanie to zupełnie jest przeciwne ustawom towarzystwa, wedle których dyrektorowie i urząd kontrolli mają osobno stanowić o przedmiotach i każda z tych władz ma być odpowiedzialną za swe postanowienia.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Maja.

W dniu 1. Maja nastąpiło wylosowanie części zagranicznego długu, który na mocy prawa z dnia 16. Listopada roku 1834. przechodzi w kategoryę długu czynnego. W roku 1834. suma długu tego wynosiła 621,912,000. Z tych 31,094,600 piastrów w sześciu wylosowaniach przeszły do długu czynnego, pozostaje jeszcze do wylosowania 31096800; od obligacyi wyciągniętych w d. 1. Maja natychmiast liczy się procent, a rząd ogłosił w Paryżu, w Londynie i tu w Madrycie o sposobie w jakim obligacye te zamienione być mogą.

W Hiszpanii wzrasta teraz sympatya do Niemców a szczególniéj do ich literatury. Rząd także ma zamiar wysłać do Niemiec kilku bardziéj wykształconych oficerów dla obeznania się z wojskowemi urządzeniami Niemiec. — Wielu hiszpańskich oficerów sztabu, którzy nie rozumieją po niemiecku zajmują się przerysowaniem figur przy instrukcyi dla wojska pruskiego dołączonych. Rząd nawet polecił tłómaczowi języka niemieckiego, rodem z Prus, by ułożył i napisał gramatykę niemiecką dla Hiszpanów, którą rząd swoim kosztem drukować zamyśla.

Z Paryża, dnia 9. Maja.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Madryt, dnia 4. Maja. — Stan oblężenia zniesiony. Dzisiejszym dekretem mianowani zostali Pan Mazaredo generalnym Kapitanem Madrytu, a Generał Shelly generalnym Kapitanem Sewilli.

Włochy.

Z Katanii, d. 12. Kwietnia.

(Diario di Roma). Tutejszych mieszkańców obudził w nocy dnia 7. na 8. Kwietnia głośny huk pochodzący z Etny i następnie lekkie trzęsienie ziemi. W dniu 10. b. m. miasto Katania używało pysznego widoku, jaki przedstawiał wielki słup ognia wychodzący z głównego krateru Etny.

Niemcy.

Z Księstwa Nassau, d. 9. Maja.

Według doniesienia Dziennika frankfurtskiego zamierza Cesarz J. M. rossyjski odbudować w Wiesbaden kaplicę grecką, co radosne sprawiło wrażenie.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, d. 29. Kwietnia. — Oburzające bezprawia hord Arnauckich w Bulgaryi trwają ciągle, a pompatycznie przez Portę zapowiedziane środki na ich uśmierzenie okazują się jeżeli nie całkiem bezskutecznemi, to niepojęcie chromemi i powolnemi. Przed kilku dniami Albańczykowie ubiegli formalnie miasto Vrania i szturmem je wzięli. Basza uciekł do Bitoglia. Po okropném spustoszeniu, w którém wielu Chrześcian wyrznięto, ruszyły krwawe bandy na Laskowacz, aby się tamże opatrzyć w żywność i przybory wojenne, których im Basza dobrowolnie dostarczył, pod pozorem uniknienia tym sposobem niezbędnéj łupieży i większych szkód, co przecież łupieżców bynajmniéj nie wstrzymało od rabowania ile chcieli. Liczba ich wzmaga się codzień, świadkowie podają ją na kilka tysięcy: słuszną jest obawa, że wkrótce zorganizują się w formalną armią, któréj przedsięwzięcia tem będą niebezpieczniejsze, im Porta dłużéj ociągać się będzie z środkami energicznemi. Cóż, gdyby się Arnautom udało jednowiernych Osmanlów w Bulgaryi itd. wciągnąć do wspólnictwa? Wszakże już tego próbowano i niedawno dopiero jakiś Sajdimenca na czele 40 Albańczyków ukazał się w miasteczku Golak w celu skłonienia tamecznych Turków do udziału. Pomniejsze albańskie kupy uwijają się ciągle nad serbską granicą. Jedna z nich wpadła do wioski Batyczewsi na 2 tylko mile od granicy odległéj, zabiła dwuch ludzi i zgwałciła kilka dziewcząt. Oczywista rzecz, że w tym stanie drogi publiczne, nawet owa wielka handlowa z Serbii i Bosnii do Saloniki prowadząca stały się niepewnemi, a skutkiem tego jest zupełne zatamowanie handlu i wszelkiego ruchu. Oburzającym tym wyprawom łupieżkim nowy zdaje się nadać kierunek następujące zdarzenie. We wsi Gogur położonéj w powiecie Kurszumli, graniczącym z Serbią, dnia 17. Kwietnia w nocy zabitym został albański Spahi. Nie dało się wykryć, kto popełnił morderstwo, do którego co chwila oburzające ich postępowanie podżega. Albańczykowie przypisują je Serbom, aby tym lepszy mieć powód do wyprawy na nich, i w istocie gromadzą się w stanowiskach, z których wpadnięcie w ich granice najmniéj stawia trudności. 19. i 20. Kwietnia obsadziły bandy arnauckie pod wodzą dwuch naczelników Sajdimenca i Baba Veko, dolinę Toplica, i rozciągli po nad rzeką, od któréj imie doliny, pomiędzy Battot a Jankowa Klissura łańcuch placówek; Toplica płynie od zachodu na wschód u stóp gór stanowiących południową granicę Serbii. W téj dolinie tedy, na brzegu północnym zaledwie na $1\frac{1}{2}$ godziny odległości od Serbskiéj granicy leżą miasteczka Kurszumli i Prokopli, i oba te miejsca są dzisiaj punktami zebrania hord, a stąd prowadzą trzy drogi w głąb Serbii, do Kruszewac. Wieśniacy téj części doliny Toplica, schronili już w lasy w przekonaniu, iż krwawe spotkanie Serbów z Albańczykami niechybne. Ze strony Serbów poczyniono silne przygotowania do odporu téj jawnéj napaści. Granice obsadzone strażami, — za niémi stoją znaczne rezerwy, umowiono znaki trwogi i t. d.

Rozmaite wiadomości.

Z Póznania. — Temi dniami przybył tu do Poznania znany w świecie muzykalnym tenorysta JP. Herz z małżonką swoją Annettą Herz, pierwszą śpiewaczką przy nadwornéj Ces. operze w Wiedniu. JPani Herz, która do rzędu najsłynniejszych należy śpiewaczek Niemieckich, i któréj gazety zagraniczne wszędzie słuszne oddawały pochwały, przybywa z mężem swoim z Wrocławia, gdyie cztery dała koncerty i kilkakrotnie największemi oklaskami obsypywana na scenie występowała. — Jedna z gazet Wrocławskich taki o jéj śpiewie daje sąd: »Głos téj artystki nadzwyczajnie świeży, taką obdarzony czystością i uroczą we wszystkich stopniowaniach dzwięcznością, iż w istocie nie pamiętamy, żebyśmy podobny na scenie naszéj kiedy podziwiać mogli. Pani Herz dla okazania rzadkiego talentu swego po prostéj szlachetnéj kawatynie z Strzelca Wolnego z muzykalnym wystąpiła kunsztykiem aryi Mozarta (Królowéj Nocy), którą z zachwycającą i do najwyższego stopnia doskonałości posuniętą biegłością i pełnią odśpiewała. Przekonaliśmy się, że JPani Herz dla rzadkiéj i czystéj wysokości głosu, dla wybornego portamentu, dzwięcznéj intonacyi i gustownéj koloratury słusznie uwagę publiczności teatralnéj na siebie zwróciła.« — JPan Herz żyje zapewnie jeszcze w pamięci Poznańczyków, należy bowiem do liczby owych śpiewaków, którzy na pokojach śp. naszego Xięcia Radziwiłła nieraz ślicznym głosem swoim słuchaczów zachwycali. Odtąd wykształcił się na najpierwszych scenach niemieckich i

stanął na wysokim kunsztu swego stanowisku. Para ta artystów w przyszłą środę w sali naszego Bazaru wielki wieczor muzykalnéj dać postanowiła, na którym najpiękniejsze i najnowsze utwory muzykalne wykona. Polecając ją więc łaskawym względom szanowny publiczności naszéj, tuszymy sobie, że na koncert ten licznie się zebrać raczy i gosci tak znakomitych udziałem swem zaszczycić nie omieszka. (R.)

Z Wrocławia. — Hr. Adam Gurowski w liście z Góry olbrzymiéj, zamieszczonym w gazetach tutejszych z d. 9. m. b., oświadcza, że wszelkie jego dotyczące podania w artykule gazety powszechnéj pruskiéj z dnia 30. m. z. zupełnie są bezzasadne.

»NIE ŹLI SĄ LUDZIE.«

(Obraz z życia przez Wincentego Pola.)

(Dokończenie.)

»Mościa dobrodziejko!« rzekłem, »to rzecz arcy trudna, pan Bejła wylazłszy na dach kościelny, pokazał światu figę i wystawił język światu; ktoby chciał ulicznika niepolitycznego ukarać i rzucić na niego kamieniem, o tym powiedzianoby, że na kościół kamieniami rzuca. — Zresztą nie jest mojém przekonaniem, żeby była potrzeba odpisywania na takie książki, jak są mieszaniny obyczajowe, i powiem pani w téj mierze zdanie mojéj przyjaciółki, z którą nie dawno o panu Bejle mówiłem, rzekła mi: »To jest bardzo dobra książka! Tylko autor pomylił się w tém jedném, że ją po polsku napisał — i w tém widzę złą jego wiarę; w którymkolwiek z obcych języków, wydałaby się bardzo naturalnie, — lecz pisząc ją po polsku, podał jedną ręką truciznę a drugą lekarstwo przeciw niéj, — i wyniósł tylko z téj sprawy dla siebie sławę, że się bawi nie bardzo zaszczytném rzemiosłem.«

»Powiem też asańświu,« rzekł wójt, »co o rodzie autora »Mieszanin obyczajowych,« zwykł był mawiać śp. książę generał ziem podolskich: »Każdy z nich jest podobny do starego zamku, który już z daleka świeci, mury pyszne — architektura okazała — ale mieszkać nie można w nim — bo coś straszy!«

»Co-za trafne porównanie!« wykrzyknęli wszyscy, i powszechny śmiech powstał.

»Osobliwa rzecz,« rzekła na-to Klara po chwili, »pan Brunon chce w nas wmówić, że francuzczyzna jest w nas jeszcze zarodem nieokrzesania, a wpan chcesz mię przekonać, że panu Bejle odpisywać nie potrzeba; — i cóż wam na to odpowiedzieć? Chyba to: dajcie mi co dzień taki wieczór, to nie będę czytała ani Balzaka, ani Bejłę!«

»A, kiedyś pani dziś taki wieczór miała, nie potrzeba było mówić po francuzku!« dodał wójt, »więc za karę proszę na pogorzelców zapłacić grosz karny!«

»Bardzo chętnie,« rzekła Klara, »byłem nie była sama, bo nie wiem czym trzy słowa wymówiła po francuzku!«

»Daléj panie wójcie!« rzekł pan Maurycy, »chodźmy po kolei, dobrém sumieniem możem się u każdéj z pań przymówić o grosz karny.«

»Pójdźcie tak po całym kraju a zbierzecie sumy neapolitańskie!« dodała pani Krakowska.

Za oknami ozwała się teraz łazienkowa muzyka posuwistym marszem, dając znak, że czas do spoczynku, — a potém szukano służących, salop i chustek, kłaniano, żegnano, odprowadzano panie do domów; po wszystkich oknach zabłysło światło przez nocne zasłony, a po chwili znalazło się znowu całe towarzystwo męzkie, z lulkami w ręku, z cygarami w ustach, na téj saméj sali.

✣ ✣ ✣

B A L.

Gdy my się śmiejem i kiedy skaczem,
Nie jeden płacze żałośnym płaczem;
Toć te łzy otrzeć nie będzie grzechem,
I dług przynajmniéj spłacić uśmiechem.

Nadszedł w końcu dzień balu, od południa poczęli się zjeżdżać z okolicy goście, koczami i karetami panie i panienki, na bryczkach panowie; w całych łazienkach nie mówiono o niczém, jak tylko o sali, którą bardzo pięknie przystroić miano, o kosztownych fantach, które zwieziono, o wystawnych toaletach pań, któremi zajaśnieć miały tego wieczora i o pysznéj zastawie stołów, na co znaczne wpłynęły składki. Ciekawość ciekawych była tém większą, że już od rana nie puszczano nikogo do sali balowéj, — nie przyjmowały panie zwykłych odwiedzin i podobnież nie można było powziąć żadnéj wiadomości, jak która z pań ubraną będzie, bo nawet szczebiotliwe subretki zachowały milczenie, mistyfikując ciekawych na przełocie po korytarzach. — Na dwie godzin może przed rozpoczęciem zabawy, widziano kilkanaście pań i panienek idących do sali z gospodarzami balu, za niemi zamknięto znowu drzwi i nie puszczono nikogo. Służba latała ciągle tam i sam, z domów do sali, z sali do domów, przenoszono stoliki, dywany, źwierciadła, z świecznikami, z oprawionémi świecami, tace

z naczyniem i śrebrem, kosze i koszyki z kwiatami i Bóg wie z czém, bo były nakryte. Od czasu do czasu przemykało kilka pań nowych ku sali, nie wzywając usług mężczyzn, którzy się już gromadnie byli zebrali na placu przechadzek, nie przyjmując nawet podanéj ręki,— za wejściem każdéj nowéj partyi zamykały się znowu drzwi téj tajemniczéj świątyni, i panowie nie spostrzegli się nawet, jak się wszystkie panie cichaczem przeniosły do sali. Wszystkie ruchy tego wieczora zakrawały coś na jakąś mistyfikacyję, — szukano wójta, żeby wyjaśnił tę tajemnicę, ale wójt był już znikł od południa i Maciej nie wiedział sam, gdzie się pan jego podział. — Muzyka wypoczywając przed balem, nie grała tego wieczora; głucho tedy przechadzało się po balowemu wystrojone grono mężczyzn, niecierpliwiąc się w końcu, gdy już zmrok dobrze padać począł, a nikogo jeszcze nie puszczano do sali.

»Patrzcie! Patrzcie!« zawołał pan Brunon, »Jakiś posłaniec pędzi z pudłem, pewnie jakieś czuby wiezie!«

»To posłaniec od Tytusa!« rzekł ktoś inny. Posłaniec tymczasem z-skoczył z konia i wręczył mi kartkę.

W koszu było mnóstwo małych bukietów, powiązanych ozdobnie białemi wstążkami. Chciwie rzuciła się na nie młodzież. »Powoli, mościpanowie!« zawołałem. »Pan Tytus przeznacza te kwiaty dla pań, a kto się z panów chce przysłużyć bukietem, niech się naprzód z panem Maurycym rozmówi.« Panowie zrozumieli rzecz, i w jednéj chwili rozerwano i zapłacono kwiaty. Sala oświeciła się tymczasem, muzyka ozwała się szumnie i równocześnie pojawił się wójt, wzywając wszystkich za sobą.

Panie nie bywają nigdy niczém więcéj uradowane, jak kiedy im się uda niewinnym żartem uwieść mężczyzn czasem; więc można sobie łatwo wyobrazić tę radość, która jaśniała na twarzach, gdy ujrzały powszechne zadziwienie wchodzących do sali panów i z okolicy przybyłych gości.

Po balowemu, z bukietami w ręku wystąpili mężczyźni, a panie w zwykłych codziennych strojach, jak gdyby w domu przyjmowały gości przy codziennéj herbacie. — Cała też sala była po temu urządzoną i ubraną, a już na pierwszy rzut oka czuć się to dawało, że nie panowie ale panie kierowały jéj urządzeniem, bo nie było k o s z t o w n e, ale w y k w i n t n e, pełne domyślności niewieściéj, wytworności i gustu.

Dwa rogi sali ubrano w piramidy z fantów ułożone; wytwornie a w pięknym niby nieładzie stało ugrupowanych kilkanaście większych i mniejszych stolików z zastawą do herbaty.

Każdy z tych stolików był inaczéj przystrojony w kwiaty i innemi świecznikami lub lampami oświecony rzęsisto; przy każdym witała jedna z pań przybywających, robiąc honory, niby we własnym salonie. W istocie był salon w téj chwili nie do balowéj sali podobny, ale raczéj do pięknéj galeryi ruchomych obrazów; zdało się, że ciche sceny wieczornéj zabawy kilkunastu domów, przesuwają się obok siebie przed oczyma. Każda z pań prosiła na swoją herbatę, a po chwili zatoczono małe kółka około każdego stolika. Mistyfikacyja dała powód do wielu zabawnych scen i zapytań, a do powszechnéj zgody posłużyła się z jednéj strony herbata, a z drugiéj w małych bukiecikach podana rezeda. Niewinny ten żart zrobiły sobie panie, urządzając ten bal według swéj myśli i zacnego popędu serca, i dały panom tę małą nauczkę: »iż wyprawiając zabawy na korzyść nieszczęśliwych, należy oszczędnie gospodarzyć tym groszem, który ma łzy otrzeć.«

Przepych tedy umiały zastąpić gustem, wytworną zastawę stołów zwykłą codzienną herbatą, a co miano wyłożyć na ubranie i oświetlenie sali, na wytworne toalety dam, na służbę i przybory do zwykłych balów, którym nie ma końca: to wszystko wpłynęło do składki, na korzyść pogorzelców.

— Po herbacie uprzątnięto salę i rozpoczęto tańce, a poczciwy rotmistrz od huzarów, biorąc nas kilku do ościennego gabinetu, rzekł: »Właściwie nic nie straciliśmy na tém, że sobie panie z nas zażartowały, bo herbata tête à tête ledwo że nie lepsza od ubrania sali, a panie uśmiechały się tak wdzięcznie, że gdyby były już nie wiem jak wystrojone, więcéjby się nie mogły podobać. Lecz cóżbyście na to powiedzieli panowie, gdybym ja był z damami w komplocie i zrobił wam, jako piwnyczny, podobny żart z winem? — Co panie hrabio? mówił daléj do wójta. — Wszak prawda, z winem nie można zrobić takiego »quid pro quo?« Więc wypijmy zdrowie zacnych Polek, a jako Węgrzyn piję takie zdrowie tylko Tokajem! Dawaj Tokaja!«' — I tu rozpoczęły się toasty. — Wesołość była powszechną, na chwilę przerwała szumną zabawę loteryja i tańczono do białego dnia. Nawet poczciwi górnicy czescy, którzy tańce grali tego wieczora, szukając zarobku po świecie, gdy usłyszeli, że dochód do tego balu jest przeznaczony na korzyść nieszczęśli-

wych, oświadczyli, że nie przyjmą nagrody za swoją pracę, ale ofiarują ją do wspólnéj składki; — podziękowano im tedy od serca i uczęstowano ich sutą wieczerzą i winem, a ja uwierzyłem poraz pierwszy w życiu w praktyczną stronę słowiańszczyzny!

———

Od owego tedy wieczora gdzie się spuścił ów powóz z smutną wieścią o nieszczęściu Rzeszowa ku dolinie łazienek, był upłynął tydzień, a zacna myśl, którą przy owym herbacianym stoliku podała pierwsza Pani Julia, przyniosła już równie zacny owoc. Cały tydzień mieli się wszyscy czém zająć, mieli się czém zabawić, mieli o czém żartować; cały tydzień upłynął miło i z korzyścią dla cierpiących, a bez nudów, obmowy i obrazy Pana Boga. — Bogdaj się nigdy nie paliły miasta, ale niech wieść o nieszczęściu bliźniego uderza zawsze o tak zacne serca, aby zawsze można tak skończyć jak się zaczęło:

«Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie!»

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Podlesie kościelne P. Nr 26., i Zbytka Z. Nr. 12., położone dawniéj w dystrykcie Gnieźnieńskim a teraz w powiecie Wągrowieckim, z których pierwsze na Tal. 20,594 sgr. 18 fen. 1, bór do nich należący na Tal. 566 sgr. 29 fen. 7, a ostatnie na Tal. 17,604 sgr. 17 fen. 7, i bór do Zbytki należący, na Tal. 2198 sgr. 13 fen. 9 sądownie oszacowane zostały, mają być sprzedane w terminie

na dzień 27. Lipca 1844.

zrana o godzinie 11téj wyznaczonym w lokalu naszym sądowym.

Taxa, wykazy hipoteczne i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Z pobytu niewiadomi interessenci realni, mianowicie:

a) sukcessorowie ś. p. Karola Iłowieckiego, to jest: Eufrozyna Maryanna, Agniszka, Julianna, Stanisław, Aloyza i Karolina rodzeństwa Iłowieccy;
b) Maryanna z Nasiorowskich owdowiała Iłowiecka;
c) Franciszka Józefa Albertina Koszutska;
d) sukcessorowie ś. p. Barona Frydryka Henryka Ernesta Kottwitza w Tuchorzy;
e) Woyciech Iłowiecki;
f) Maryanna z Rydzyńskich Janicka, teraz jéj sukcessorowie;
g) sukcessorowie ś. p. Józefa Czechowicza mianowicie:
1. wdowa Katarzyna z Głowinskich,
2. syn Stanisław,
3. córka Nepomucena zamężna Ziółkowska,
4. córka Maryanna,
5. syn Hilary,
6. córka Karolina,
7. córka Antonina,
8. córka Joanna Civelda,

wzywają się na ten termin publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Wieś Żabiczyn w powiecie Wągrowieckim położona, do majętności Redgoskiéj należąca, będzie przez publiczną licytacyą wydzierzawioną najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata od St. Jana r. b. do tegoż czasu w r. 1847., w terminie

dnia 4. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj z południa w domu Towarzystwa kredytowego.

Każdy licytant na zabezpieczenie podanéj summy dzierzawnéj złożyć winien 500 Talarów kaucyi i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierzawnym zadosyć uczynić może, które na żądanie Registratura nasza do przejrzenia przedłoży.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 15. Maja. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	—	29	—	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	25	—
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	6
Tatarki dt	1	—	—	1	1	—
Grochu . dt.	—	25	—	—	26	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	14	—	1	15	—